
sobota, 05.05.2018

6. Niedziela Wielkanocna - czyli Wszechmoc skazana na proszenie

Bardzo trudno jest prosić o ważne rzeczy. Gdy prosimy, musimy bowiem przyznać, że potrzebujemy drugiej osoby. Mocny cios otrzymują wtedy nasza samowystarczalność i egocentryzm. Prosząc, jesteśmy bezradni, możemy jedynie czekać na to, co z naszą prośbą zrobi drugi człowiek. Ryzujemy też, bo nie wiemy, jaką otrzymamy odpowiedź. Również Bóg staje się adresatem wielu naszych prośb. Prosimy, wierząc, że otrzymamy: „Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą” (1 J 5,14). Jednak dzięki dzisiejszemu Słowu odkrywam, że role w niezwykle sposób się zamieniają. To Jezus jest tym, który staje przed nami i prosi nas, byśmy trwali w Jego miłości, byśmy się wzajemnie miłowali i traktowali Go jak przyjaciela. Byśmy odpowiedzieli miłością na miłość, lojalnością na lojalność i gotowością oddania życia za Niego na oddanie życia za nas. Prosząc mnie o miłość, Bóg ma tylko jeden argument: swoją miłość do mnie. Odkrycie przykazań nie tyle jako bezwzględnej powinności, ile jako prośby Boga oczekującej na moją odpowiedź, przypomina o darze wolności, który otrzymaliśmy od Niego. Bo tylko jako wolni możemy kochać. W wierze niczego nie można wymusić lub nakazać przepisem prawa. Nie jest ona regulaminem życia, lecz odpowiedzią daną przez nas Bogu. Przykazania Jezusa nie są kopią jakiegoś kodeksu, lecz przewodnikiem na drodze do dojrzałości. Gdy kochamy bezwarunkową miłością, wtedy przypominamy najbardziej siebie – stworzonych na „obraz i podobieństwo” miłości, jaką kocha Bóg. Przecież reguła miłości jest prosta i przypomina system naczyń połączonych: kochamy tak, jak zostaliśmy pokochani. Dlatego odwróć dziś perspektywę, nie skupiaj się na ocenianiu swojej miłości, zawsze znajdziesz w niej braki, niedoskonałości i niewierności. Dziś zobacz, jak jesteś kochany.